

Powrót do utopii

Dwa różne marksizmy

Organizowanie wystaw poświęconym działaczom komunistycznym, świadczy o dużych wpływach komunistów w Polsce, którzy w ten sposób rehabilitują zbrodniarzy komunistycznych. Prawdopodobnie niebawem nastąpi rehabilitacja Marksa.

Adam Schaff (1913-2006), polski filozof pochodzenia żydowskiego, był uważany za głównego i oficjalnego ideologa marksizmu. W 1965 r. Państwowe Wydawnictwo Naukowe w serii „Omega” wydało jego skróconą wersję książki „Marksizm a jednostka ludzka”. Wydawać by się mogło, że opinie autora zawarte w tej książce dotyczą okresu minionego i obecnie są już nieaktualne. Po co czytać jakieś bzdury. Przecież komunizm upadł i już nie powróci. Nic bardziej mylnego, bowiem książka jest scenariuszem wydarzeń, które nastąpiły w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 r.

Adam Schaff odczytuje Marksa po nowemu, i wysuwa na pierwszy plan elementy systemu, które były nieznanne, i z tego powodu nie mogły być wprowadzone w życie. Twierdzi, że odkrycie młodego Marksa, tzn. publikacja nowych, nie znanych dotąd tekstów marksowskich, przed wszystkim zaś jego „Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne” z 1844 r., które zostały dopiero opublikowane w 1932 r. wnoszą nowe treści w marksizm. Pisze, że wystarczy powołać się na fakt, że zarówno „Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne” jak „Niemiecka ideologia” zostały po raz pierwszy opublikowane w całości w języku oryginału w 1932 r., a „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa” w 1927 r., by zrozumieć, jak wielka był luka w wiedzy o Marksie, a więc i w rozumieniu marksizmu poprzednich pokoleń. Stwierdza: „Nie znając tych, a także szeregu mniejszych tekstów marksowskich, zarówno Kautski, jak Róża Luksemburg, Plechanow, Gramsci i Lenin dysponowali tylko niepełną wiedzą o marksizmie, której nie mógł uzupełnić największy geniusz. Tym bardziej, że szło tutaj o genezę myśli marksowskiej, genezę, która rzuca nowe światło na cały dalszy rozwój tej myśli”.

Autor wymienia cztery powody, dlaczego opublikowane w latach trzydziestych teksty Marksa nie wywarły do wybuchu drugiej wojny światowej większego wrażenia. Według autora, jednym z powodów był okres stalinowski, w którym nie było miejsca dla problematyki jednostki ludzkiej, filozofii człowieka i humanizmu. Pisze: „Tradycyjny, surowy i nieraz do granic mechanizmu posunięty stereotyp marksizmu został w tej atmosferze, w kontekście określonych potrzeb bieżącej polityki, nie tylko usankcjonowany, ale jeszcze bardziej usztywniony”.

(...) „Dopiero po drugiej wojnie światowej publikacja nie znanych dotąd prac młodego Marksa była prawdziwym odkryciem. Na Zachodzie pisma te przyciągały do marksizmu szerokie rzesze inteligencji, zwłaszcza młodzieży oraz myślicieli jak Sartre, Merleau-Ponty, czy nawet Heidegger. Dla autora najważniejszą jednak rzeczą było to, że przyciągały samych marksistów, że pisma młodego Marksa zmieniły ich wizję marksizmu, a na tle doświadczeń tzw. okresu kultu jednostki wpłynęły nie tylko na wizję teoretyczną, lecz i na praktyce. Humanizm marksistowski staje się coraz większą potęgą ideologiczną – na zewnątrz i wewnątrz ruchu robotniczego, tzn. jako element propagandy socjalizmu i jako element socjalistycznego wychowania”. Autor porównuje pisma młodego Marksa z dojrzałym i dochodzi do wniosku, że „ma się niewątpliwie do czynienia z twórczością różną – z punktu widzenia zarówno treści, jak i stylu intelektualnego tych prac”.

Dalej autor zapytuje: „Dwóch różnych Marksów, czy też jeden? Dwa różne marksizmy, czy też jeden? Te pytania zawierają poważną i ciekawą treść metodologiczną, której zasięg wykracza daleko poza sprawę Marksa i marksizmu. Ale zawierają one również doniosły sens praktyczny, idzie w nich bowiem o nowe spojrzenie na marksizm, o nowe rozumienie treści marksizmu, co posiada implikacje zarówno teoretyczne, jak i praktyczne, wchodzące w sferę działania. Tezy o istnieniu dwóch marksizmów i o przeciwstawności Marksa młodego dojrzałemu bronią nie tylko ci, którzy z pozycji rewizjonizmu, negując naukowy charakter marksizmu, pragną Marksa młodego pasować na jedynie „prawdziwego”, lecz i ci, którzy przeciwstawiają – pozornie z pozycji ortodoksji – Marksa dojrzałego młodemu”. Schaff odpowiada: „Do problemu jedności względnie braku jedności należy podchodzić historycznie, to znaczy coś znacznie szerszego, a mianowicie „rozwojowo”, „w dynamice”. A rozwój, dynamikę bada się i i ten postulat wchodzi wyraźnie w zasób metodologicznych wskazań historyzmu marksowskiego - również z punktu widzenia skutków danych zjawisk w procesie historycznym”.

(...) „Przy takim szerokim rozumieniu słowa „historycznie” sprawa losów myśli Marksa przedstawia się stosunkowo prosto. Oto myśliciel, który jest czynny na niwie twórczości duchowej ponad czterdzieści lat. W tym czasie przechodzi ewolucję, która prowadzi go w filozofii od idealizmu do materializmu, a w polityce od burżuazyjnego demokratyzmu i liberalizmu do komunizmu”.

Współcześnie Polska przechodzi fazę demokratyzmu i liberalizmu, co cechuje filozofię młodego Marksa. Po 1989 r., tak jak wcześniej komuniści zachodni, tak komuniści polscy przekreślili się w demokratów i liberałów i nadal wiodą prym w różnych dziedzinach życia. Choć nazywają siebie demokratami i liberałami, to nie przestali być

komunistami, gdyż nadal są wyznawcami Marksa, ale tego młodego. Trzeba ich więc nazywać komunistami, a nie liberalami. Wróg wówczas będzie jasno określony i będzie widoczny.

Komunizm nie jest systemem lecz ruchem

Marks nie daje obrazu społeczeństwa komunistycznego, lecz przedstawia radykalną krytykę obecnego porządku świata. W „Ideologii niemieckiej” stwierdził, że **„Komunizm, jest dla nas nie stanem, który należy wprowadzić, nie ideałem, którym miałyby się kierować rzeczywistość. My nazywamy komunizmem rzeczywisty ruch, który znosi stan obecny”** (cytat za Adamem Schaffem). Adam Schaff wstępował do ruchu komunistycznego a nie partii komunistycznej. Na ten temat mówił: „Gdy się szło do ruchu komunistycznego, można było stracić życie...” (Bohdan Chwedeńczuk, „Dialogi z Adamem Schaffem”, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2005 r.). Jest to więc dobrze zorganizowana rzesza ludzi, która prowadzi walkę przeciwko Bogu, Kościołowi, religii, rodzinie, patriotyzmowi, państwu, chrześcijańskiemu systemowi wartości. Walka ta nie jest już prowadzona środkami z lat stalinowskich, lecz marksowskim humanizmem. Zapewne wewnątrz tego ruchu jest „grupa trzymająca władzę”. W wydanym w 1984 r. przez Niezależny Ośrodek Myśli Politycznej w ramach Zeszytów Edukacji Narodowej opracowaniu pt. „Polska lat osiemdziesiątych. Analiza stanu obecnego i perspektywy rozwoju sytuacji politycznej w Polsce” autorzy piszą: „Władza komunistyczna niejako z definicji jest władzą charyzmatyczną i jako taka się narodziła. Wyklucza to z góry nie tylko rezygnację z władzy, czy choćby podzielenie się nią z kimkolwiek, ale nawet możliwość nałożenia jakichkolwiek zewnętrznych ograniczeń na sposób jej sprawowania”. Trudno więc uwierzyć, że w 1989 r. komuniści tak po prostu oddali władzę.

W nowych warunkach celem komunistów jest wychowanie nowego człowieka. Schaff stwierdza: **„Wychowanie nowego człowieka polega na wpajaniu ludziom poglądów i postaw, które cechuje negacja zjawisk w życiu społecznym, a następnie walka o aprobatę sytuacji, w której te zjawiska zostają przewyciężone”**. Jest to typowa metoda manipulacji społecznej. Jak to się robi?

Dobrym przykładem jest homoseksualizm. Kazimierz Kaper w 1991 r. został wiceministrem zdrowia w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego. Po dwóch miesiącach został odwołany w związku z wypowiedziami m.in. na temat homoseksualistów. Za nazwanie homoseksualizmu zbrodniem premier Jan K. Bielecki popieszczył, z zagranicy przez telefon, odwołał go ze stanowiska wiceministra zdrowia. W środkach masowego przekazu natychmiast pojawiły się tzw. autorytety („dyzurni znawcy tematu”), którzy atakują min. Kaperę za jego wypowiedź. Przedstawiają go jako człowieka szerzącego nienawiść do innych ludzi, w tym przypadku do homoseksualistów. Co było oczywiście nieprawdą. W ten sposób negatywna postawa ludzi wobec homoseksualistów została przewyciężona. Obecnie środowiska homoseksualne walczą o powszechną akceptację społeczną swoich zachowań. Tak się dzieje też z innymi poglądami i postawami.

Według Schaffa, marksowska miłość bliźniego „w ogóle”, będąca doktryną walki, zawiera w sobie nakaz nienawiści do wroga w imię miłość bliźniego. Sprzeczność? Tylko pozorna. W omówionym wyżej przypadku marksowska miłość bliźniego oznacza miłość do homoseksualistów przy równoczesnym szerzeniu nienawiści do ich przeciwników. Komunista jest gotów do najwyższych poświęceń – może więc sam nawoływać do ofiarności i żądać jej od innych. Solidaryzuje się z ogólnym hasłem miłości bliźniego, ale z pogardą odnosi się do tych, którzy to piękne hasło głoszą w słowach, a zdradzają w czynach. Humanizm marksowski zobowiązuje bowiem nie tylko do określonych poglądów, lecz i do walki o wcielanie ich w życie. Również, a może przede wszystkim, do walki o przekonanie innych ludzi o słuszności humanizmu marksowskiego, do walki o przekształcenie ich postaw. Prowadzą więc wojnę z nacjonalizmem, ksenofobią, homofobią, z rzekomym rasizmem i antysemityzmem Polaków. Wszystko to w imię nowoczesności, humanizmu i „szczęścia” ludzi.

Schaff stwierdza, że człowiek nie może być szczęśliwy, gdy grozi mu śmierć na wojnie, gdy jest w niewoli narodowej, gdy jest pozbawiony wolności w różnych jej formach itd. itp. Pisze: „I oto została stworzona realna podstawa dla działania na rzecz szczęścia ludzkiego: nie w tym sensie, by czynić człowieka szczęśliwym, lecz w tym, by usuwać przyczyny jego nieszczęścia występujące w skali masowej. Walczący charakter humanizmu marksowskiego jest ściśle związany z tą koncepcją szczęścia: wzywa on do nieprzejednanej walki przeciw przyczynom ludzkiego nieszczęścia jako zjawiska masowego, a więc przeciw jego przyczynom społecznym”. Według marksizmu, ludzkim nieszczęściem jest Bóg, religia, rodzina, państwo, Dekalog i wartości chrześcijańskie. Wszystko to bowiem czyni człowieka nieszczęśliwym, dlatego należy je zwalczyć. Aldous Huxley (1894-1963) w „Nowym wspaniałym świecie” przedstawia definicję ludzkiego szczęścia: „Szczęśliwi ludzie to tacy, którzy nie są świadomi lepszych i większych możliwości, żyją we własnych światach odpowiednio skrojonych do ich predyspozycji”.

Komunista jest przede wszystkim internacjonalistą. Według Schaffa, „ideał człowieka komunizmu jest związany z normą, że człowiek jest dla człowieka dobrem najwyższym, „summum bonum”. Tylko w takiej sytuacji bowiem nabierają sensu i blasku hasła wolności, równości, sprawiedliwości społecznej, a w szczególności braterstwa. Postulat internacjonalizmu jest też w ramach marksizmu nie tylko postulatem bojowym wypływającym z potrzeb zjednoczenia sił jednej klasy przeciw drugiej w skali ponadnarodowej, lecz jest również postulatem równościowym, który konkretyzuje hasło braterstwa między ludźmi”. Dalej Schaff pisze, że „poza wszelką wątpliwością i dyskusją pozostaje teza, że postawę internacjonalistyczną należy w ludziach świadomie kształtować, że nie jest ona dana w sposób żywiołowy, zwłaszcza w okresie nabrzmiewających nacjonalizmów, lecz może być ukształtowana jedynie w walce z nacjonalizmem i rasizmem wszelkich odmian i odcieni”.

Walka z nacjonalizmem

Dla Schaffa jest to jeden z najważniejszych postulatów, i wzywa do walki społeczeństwo socjalistyczne, a w szczególności partie marksistowskie w stopniu tym większym, im poważniejsze jest niebezpieczeństwo nacjonalizmu. Według niego, „bez ukształtowania bowiem internacjonalistycznego oblicza człowieka socjalizmu, a więc bez przewyciężenia wpływów nacjonalizmu i rasizmu na jego psychikę i zachowanie, nikt nie potrafi zbudować komunizmu w marksowskim znaczeniu tego słowa”.

Ideolog nie pisze na czym ta walka ma polegać, ale stwierdza, że „szczególne znaczenie ma walka z antysemityzmem i odpowiednia akcja wychowawcza wśród społeczeństwa”. Zapytuje: „Dlaczego właśnie antysemityzm, gdy występuje tyle innych odmian nacjonalizmu i nienawiści narodowej? Odpowiada: „Dlatego, że jest to typowa dla tych krajów forma rasizmu (a więc nacjonalizmu połączonego z pogardą dla ludzi innej narodowości, jako rasy „niższej”, co szczególnie ostro narusza zasadę, iż człowiek jest „summum bonum”), że jest ona historycznie zakorzeniona, że posiada zawsze ultrareakcyjne implikacje polityczne, co zaostryło się jeszcze w związku z hitleryzmem i jego następstwami”. Schaff powołuje się na Lenina, który natychmiast po rewolucji za jedno z głównych zadań uznał walkę z antysemityzmem.

Według poglądów Schaffa, Polakom należy wmawiać antysemityzm tak długo, dopóki nie zostanie przewyciężony nacjonalizm. Czynią to publicyści, pisarze, politycy, redaktorzy programów telewizyjnych. W swoich publikacjach, książkach, programach telewizyjnych, zarzucając Polakom antysemityzm, posługują się fałszem. Prawda w ogóle ich nie interesuje, gdyż antysemityzmem pragną dokopać Polakom, a może nawet ich zastraszyć i rzucić na kolana, by wyrzekli się polskości. Obecnie walka z rzekomym antysemityzmem Polaków przybrała obrzydliwe formy, by wspomnieć tylko książki Jan Tomasz Grossa. Jego prace nie są historyczne, lecz ideologiczne. Wszystkie napaści na Polaków są ideologiczne.

Roman Giertych będąc ministrem Ministerstwa Edukacji Narodowej 6 czerwca 2006 r. na konferencji prasowej poinformował, że ministerstwo zamierza wprowadzić nowy przedmiot szkolny, a mianowicie wychowanie patriotyczne. Po tej wypowiedzi w środkach masowego przekazu rozpoczęła się istna burza z gradobiciem. Na ministrze R. Giertychu nie pozostawiono suchej nitki. W walce z patriotyzmem posłużono się nawet dziećmi. Mogliśmy się wówczas przekonać, ile w Polsce jest wrogów polskości. W stacjach telewizyjnych pojawiali się różni ludzie, którzy bezkarnie szydzili z patriotyzmu.

Likwidacja państwa

Engels w „Ludwiku Feuerbachu” o powstaniu państwa pisał: „Społeczeństwo stwarza sobie organ dla obrony swych wspólnych interesów przed atakami z zewnątrz i od wewnątrz. Organem tym jest władza państwowa. Natychmiast po swym powstaniu organ ten usamodzielnia się wobec społeczeństwa i to tym bardziej, im bardziej staje się organem określonej klasy, który bezpośrednio urzeczywistnia jej panowanie. Walka klasy uciskanej przeciw klasie panującej staje się z konieczności walką polityczną, walką przede wszystkim przeciwko panowaniu politycznemu tej klasy”. A. Schaff stwierdza, że „z tym stanowiskiem teoretycznym wiąże się walka Marksa i Engelsa przeciw alienacji państwa w kapitalizmie oraz teza o „obumieraniu” państwa w socjalizmie, które – jak twierdzi Engels w „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa” – zostanie umieszczone w muzeum starożytności obok kołowrotka i topora brązowego” (cytat za Adamem Schaffem). Według Schaffa, komunizm był też dla twórców marksizmu ustrojem „ex definitione” bezpaństwowym (państwo jest tu rozumiane jako aparat przymusu, a nie administracji), czego nie negował również Lenin. Późniejsza zmiana tej tezy przez Stalina była najczystszej wody rewizjonizmem, który naruszył jeden z filarów rewolucyjnej treści marksizmu”.

Dalej A. Schaff pisze, że teza o zdruzgotaniu maszyny państwa burżuazyjnego, o „obumieraniu” państwa i o komunizmie jako ustroju bezpaństwowym, którą odnajdujemy w „Anty-Duhringu”, w „Krytyce Programu Gotajskiego”, w „Krytyce Programu Erfurckiego” i u Lenina w pracy „Państwo a rewolucja”, była z całą świadomością sformułowana przez Marksa już w „Nędzy filozofii”: „Klasa pracująca w toku swego rozwoju zastąpi dawne społeczeństwo obywatelskie zrzeszeniem, które wykluczy klasy i ich antagonizm; nie będzie już wówczas władzy politycznej w sensie ścisłym, ponieważ władza polityczna jest to właśnie oficjalny wyraz antagonizmu klas w społeczeństwie obywatelskim”.

Tworem, na rzecz którego Polacy mają się wyrzec państwa i patriotyzmu jest Unia Europejska, która powstała traktatem podpisanym w Maastricht 7 lutego 1992 roku. Docelowo UE zakłada likwidację państw, a w ich miejsce mają powstać regiony, prowincje, tak jak za czasów imperium rzymskiego. Inspirator Stanów Zjednoczonych Europy, Jean Monnet, nie krył się ze swoimi dążnościami i w książce napisanej w latach 80. XX w. powiedział, że „na zawsze porzucamy owo uporczywe dążenie do zachowania suwerenności państwa narodowego”. Natomiast Robert Schuman, w latach 50. XX w. francuski minister spraw zagranicznych z całym przekonaniem głosił, że podział Europy na małe państwa jest „anachronizmem, nonsensem, herezją”.

Choć twórcy Traktatu tego nie wspominają, to UE zmierza właśnie w kierunku Europy regionów. W latach 50 powstał Europejski Ruch Regionalny, a utworzył go Jean Monnet. W ramach tego ruchu powstał związek regionów

graniczących z Atlantykiem, który przyjął nazwę „Komitet Łuku Atlantyckiego”. 7 marca 1994 r. odbył się nawet zjazd delegatów z 32 regionów Łuku Atlantyckiego, a mianowicie z Anglii, Francji i Hiszpanii. Na tym zjeździe wybrano władze komitetu, które mają prowadzić negocjacje z Brukselą i rządami państw. W 1994 r. powołano na mocy traktatu z Maastricht Komitet Regionów, organ doradczy i opiniodawczy Wspólnot i reprezentujący interesy 250 regionów (do 31.12.2006 r.), na które podzielona jest Unia Europejska.

Uderzenie w autorytet Kościoła

Schaff cytuje Marksa: „Feuerbachowi należy się zasługa odkrycia, a przynajmniej radykalnego sformułowania prawdy, że nie bóg stworzył człowieka, lecz człowiek stworzył boga na wzór i podobieństwo swoje”. Marks więc wypowiada totalną wojnę z religią: „Filozofia tego nie ukrywa. Wyznanie Prometeusza: <Prawdę mówiąc, wszystkich bogów ja nienawidzę>, jest jej własnym wyznaniem, jej własnym powiedzeniem, wymierzonym przeciwko wszystkim niebiańskim i ziemskim bogom, którzy nie uznają ludzkiej samowiedzy za najwyższe bóstwo. Obok niej nikt nie powinien się znajdować”.

Schaff stwierdza, że „Prowadzona we wczesnych latach komunizmu walka z religią była wagi pierwszorzędnej, od której należało zacząć. Ale była to kampania, na której – jeśli ją prowadzono konsekwentnie – nie można było skończyć. Przecież to Marks stwierdził (we „Wstępie” do „Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa), że krytyka religii kończy się tezą, iż człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka, co prowadzi w konsekwencji do nakazu obalenia wszystkich stosunków, w których człowiek jest istotą poniżoną, ujarzmioną, godną pogardy”. Dalej: „Bóg, istota nadprzyrodzona, jest tworem człowieka, jest eksterioryzacją i obiektywizacją jego własnych cech i właściwości. Tym samym człowiek sam siebie zuboża, gdyż pozbawia się własnych cech i treści na rzecz projekcji swego umysłu, która przyjmuje postać społecznego wierzenia”. Kierując się tym fałszywym poglądem komuniści wypowiedzieli wojnę Bogu, Kościołowi Katolickiemu, religii i Dekalogowi, bo pochodzi od Boga.

W wydanym w 1984 r. przez Niezależny Ośrodek Myśli Politycznej w ramach Zeszytów Edukacji Narodowej opracowaniu pt. „Polska lat osiemdziesiątych. Analiza stanu obecnego i perspektywy rozwoju sytuacji politycznej w Polsce” autorzy również nie darzą Kościoła Katolickiego sympatią i piszą: „Toteż skoro już nie udało się w stalinowskim okresie wyeliminować w pełni w sposób nieodwracalny wpływów Kościoła w społeczeństwie, istniała i istnieje tylko jedna możliwość zlikwidowania owej niewygodnej i skądinąd nienormalnej sytuacji, w której odpowiednio zinterpretowana nauka Kościoła staje się dla wielu ludzi sednem ideologii opozycji politycznej. Możliwość taką oczywiście stanowiłoby dopuszczenie do autentycznego pluralizmu politycznego”. Od 1989 r. mamy w Polsce pluralizm polityczny.

Dlatego właśnie, że nie udało się przed 1956 r. i później wyeliminować w pełni i w sposób nieodwracalny wpływów Kościoła, to po 1989 r. kontynuowano walkę z Kościołem ale już w sposób nie otwarty, lecz zakamuflowany, bardzo subtelny. Odpowiednio interpretowano naukę Kościoła i w ten sposób usiłowano wielu katolików ustawić w opozycji do Kościoła. Skutkiem tego było, że kiedy Sejm w 1993 r. wprowadził ustawę antyaborcyjną, to wielu katolików opowiadało się za aborcją. Tak samo było, gdy wprowadzano religię do szkół. Wielu katolików opowiadało się przeciwko wprowadzeniu religii do szkół. Wielu też katolików opowiada się przeciw moralności i wartościom chrześcijańskim. Wreszcie doprowadzono do tego, że wielu katolików w kolejnych wyborach głosowało na partie antychrześcijańskie.

W okresie przed 1956 r. nie został w Polsce zachwiany autorytet Kościoła Katolickiego, ani nie została zniszczona w stopniu wystarczającym z punktu widzenia komunistów – jego struktura jako instytucji. Głównym więc celem komunistów po 1989 r. jest zachwianie autorytetu Kościoła i doprowadzenie do sytuacji, w której kościoły w Polsce będą puste, tak jak w Europie zachodniej. W sposób wyrafinowany uderzano w biskupów, podważano ich autorytet. Ulubionym tematem środków masowego przekazu były domniemane związki homoseksualne czy seksualne wykorzystywanie dzieci przez niektórych biskupów, choć do końca nie udowodniono im winy. Rzucano pomówienia i oszczerstwa na biskupów. Posługiwano się przy tym przykładami z amerykańskiego Kościoła. W 2006 r. zaraz po pielgrzymce Ojca Świętego Benedykta XVI do Polski, rozpętała się wściekła wrzawa na temat lustracji księży. Bardzo ważnym faktem jest to, że atak na księży poprzedziły szeroko propagowane przez środki masowego przekazu książka „Ewangelia Judasza” i film „Kod da Vinci”, które już w zamyśle autorów miały podważyć wiarygodność Kościoła i zasiać wątpliwości w sercach katolików. Albowiem w filmie tym mieszają się idee antykatolickie, gnostyczne i okultystyczne, z prymitywnymi kłamstwami, którym autorzy książki o tym samym tytule przypisują wartość historyczną.

W konsekwencji z roku na rok coraz mniej ludzi chodzi do kościoła. Według wyników liczenia wiernych, w 2010 r. do kościoła w niedzielę chodziło 41 proc. katolików. To niewiele mniej niż w roku poprzednim (41,5 proc). Ale chodzących do kościoła ubywa systematycznie, w ostatnich 20 latach o około 10 proc. - Niestety ta tendencja się utrzymała. Spadek jest widoczny - potwierdził ks. prof. Witold Zdaniewicz, dyrektor Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, od 30 lat prowadzącego badania.

Prymas Polski, Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński w książce „Jedna jest Polska” pisał: „**Wrogów naszego Narodu poznajemy po tym, jak się odnoszą do Boga i do moralności chrześcijańskiej. Umieją oni ocenić sens tej moralności dla nas, wiedzą, że jest ona siłą i mocą Narodu, że najlepiej służy jego bytowi, całości i jedności. I dlatego chcąc zniszczyć Naród, niszczą jego wiarę i moralność chrześcijańską** (Stefan Kardynał Wyszyński, „Jedna jest Polska. Wybór z przemówień i kazań”, Instytut Prymasowski

Wolność wyboru?

Adam Schaff o rozchwianiu wartości pisze: „Antropologia filozoficzna Marksa była konsekwencją wizji konfliktów jednostki w świecie rozchwianego systemu wartości w świecie wstrząsanym trudnościami przejścia od jednej formacji do drugiej”.

Po 1989 r. w Polsce nastąpił kryzys moralności. Stan ten spowodował zachwianie wartości i porządku moralnego, niezbędne do równowagi psychicznej i samorealizacji osoby. Zatarcie bądź zniesienie granic między dobrem a złem w pewnych kręgach społecznych spowodowało dezorientację moralną i problemy na większości płaszczyzn życiowych. Przyjęto zasadę, że jednostka nakazom etyczno-moralnym nie musi się podporządkowywać.

Dla Schaffa stan ten posiada kapitalne znaczenie, ponieważ wolność człowieka realizuje się w konkretnych wyborach, a w rozchwianym systemie wartości, człowiek nie wie jak wybierać. Autor pisze: „Każdy świadomy wybór dokonuje się na gruncie określonego systemu wartości, który ustala skalę tego, co godne, dobre, szlachetne, słuszne, społecznie użyteczne itp., oraz skalę przeciwieństw tych określeń. Taki system wartości kształtuje się społecznie i jest wpajany jednostce przez różnokształtne wychowanie społeczne. W takiej analizie należy umiejętnie rozróżniać dwie różne sytuacje. Jedną polega na wyborze między różnymi systemami wartości”.

Dalej: „Sytuacja taka zachodzi wówczas, gdy jednostka ma się decydować w swych działaniach społecznych np. na wybór programu konserwatywnego lub rewolucyjnego z wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami. Każda jednostka jest społecznie uwarunkowana, ale wybory jednostek w tym względzie są różne”. (...) Sytuacja drugiego typu charakteryzuje się tym, że jednostka dokonująca wyboru na gruncie określonego systemu wartości popada w konflikt z tym systemem niezależnie od tego, jakiego dokona wyboru. Taka sytuacja występuje wówczas, gdy wybór oznacza w każdym wypadku konflikt z jakąś akceptowaną wartością”. Dalej A. Schaff pyta: „Na czym polega problem sytuacji konfliktowych? Odpowiada: „Przede wszystkim na tym, że człowiek posiadając wolność wyboru, musi dokonać wyboru, ale nie może się zdecydować, co wybrać. W sytuacji konfliktowej bowiem trudność polega na tym, że przy dokładnej znajomości systemu wartości i związanych z nim nakazów i zakazów, każdy wybór prowadzi do przekroczenia jakiegoś zakazu, każda próba czynienia dobra wiąże się nieuchronnie z czynieniem zła. Jak wybierać? Które dobro jest wyższe, które zło jest gorsze”. (...) To są sytuacje, w których się powiada: „ja bym postąpił tak a tak, ale ty musisz decydować sam”.

Idąc za tym wskazaniem, przy kolejnych kampaniach wyborczych, w stacjach telewizyjnych pojawiają się „autorytety”, które w prowadzonych dyskusjach wyborczych, podpowiadają wyborcy, na kogo powinien głosować. W ogłupianiu ludzi prym wiodą jednak różne instytucje badania opinii publicznej, jak OBOP, CEBOS i inne, podające preferencje wyborcze Polaków. Zaraz po kolejnych wyborach ośrodki te z góry zakładają poparcie dla danych partii. Następnie przez cztery lata wmawiają te poparcie Polakom. Wynik wyborczy jest z góry przesądzony. W takiej sytuacji człowiek jest skazany na zły wybór.

Grecki filozof Heraklit (540-480 przed Chr.) twierdził, że „Zmienność wszystkiego jest wynikiem nieustannego konfliktu przeciwstawnych sił, poddanych jednak jednemu prawu”. System dwupartyjny obowiązuje w wielu państwach, jak np. w USA republikanie i demokraci. Kandydaci na prezydenta USA z obu partii uczestniczą każdego roku w orgiach w Bohemian Grove. W lipcu 2008 roku Barack Hussein Obama – kandydat partii demokratycznej na prezydenta i John Sidney McCain III – kandydat partii republikańskiej na prezydenta, odwiedzili Bohemian Grove. Informacje docierające do opinii publicznej mogą radykalnie zmienić wizerunek Bohemian Grove. Nie tylko pijaństwo, nieograniczone używanie alkoholu i narkotyków, niejasne sygnały praktyk homoseksualnych, ale podejrzenie o działania dużo bardziej poważne, takie jak porwanie, gwałt, pedofilia, sodomia, mord rytualny. Dochodzenie jest zablokowane przez National Security Act of 1947 (Za: Cathy O'Brien, Mark Phillips, „Trance Formation of America”).

W Polsce po 1989 r. w ramach tzw. pluralizmu politycznego stworzono dwa kierunki polityczne: lewicę i prawicę, czyli zrealizowano postulat Heraklita. W zasadzie między tymi dwoma kierunkami nie ma żadnej różnicy programowej a wywoływane konflikty są pozorne, ale w odbiorze społecznym ma to robić wrażenie, że te dwa kierunki są różne. Lewica i prawica, czyli dwa skrzydła jednego ptaka, lub dwa skrzydła drużyny piłkarskiej. Nikt nie może dokonać właściwego wyboru, ponieważ wszystkie kierunki są zablokowane. Dla przeciętnego wyborcy, każdy wybór oznacza błąd. Niech przykładem będzie to, że po 1989 r. w Polsce na przemian rządzi prawica i lewica, ale program jest taki sam. Żadna z partii nie przerwała procesu rozpoczętego przez Balcerowicza w 1990 r. Przepędza się ludzi z deszczu pod rynną i z powrotem z rynny pod deszcz. Wprowadzony po 1989 r. system, niezależnie czy rządzi prawica czy lewica, wyrzuca na margines życia wielką liczbę Polaków.

Eugenika

Adam Schaff do zespołu postulatów marksowskich dodaje jeszcze szereg innych, zwłaszcza z dziedziny zdrowia i eugeniki. Eugenika jest postulatem Platona, który w dziele „Państwo”, napisał: „W państwie należy zastosować dyscyplinę i jurysprudencję nakazującą zajmować się tylko zdrowymi na ciele i umyśle obywatelami. Tym natomiast, którzy nie są zdrowi, należy pozwolić umrzeć”.

Eugenika była stosowana przez nazistów i wiązała się z eutanazją. W latach 30. i 40. XX w. reżim nazistowski w przymusowych programach eutanazji zabijał dziesiątki tysięcy osób uznanych instytucjonalnie za upośledzonych i przeprowadzał sterylizację setek tysięcy umyślowo upośledzonych ludzi. W Chinach w latach 40. i 50. XX w. komuniści wprowadzili ustawę o kontroli urodzeń, a więc aborcję, antykoncepcję ale również sterylizację mężczyzn i kobiet. Chińska rodzina może mieć tylko jedno dziecko, więc rodzina przede wszystkim stara się o syna, który w przyszłości utrzyma rodziców. O ile urodzi się córka, to rodzice się jej brutalnie pozbywają. W Polsce w kwietniu 1956 r. komuniści wprowadzili ustawę o dopuszczalności przerywania ciąży, która obowiązywała do 1993 r. Wprowadzona w 1993 r. ustawa antyaborcyjna dopuszcza jednak aborcję pod trzema warunkami.

Adam Schaff nie omawia postulatu z dziedziny zdrowia, ale można przypuszczać, że był wrogiem powszechnej dostępności do leczenia. Jego komunizm to „świat ludzi zdolnych do zaspokojenia wszystkich swoich potrzeb materialnych, ludzi doskonałych pod względem fizycznym i umysłowym...”. W tym nowym świecie nie będzie więc ludzi chorych, ułomnych fizycznie i umysłowo, inwalidów, gdyż człowiek będzie doskonały pod „względem fizycznym i umysłowym”.

Z pewnością dlatego po 1989 r. utrudniono Polakom dostęp do leczenia specjalistycznego. W przychodniach tworzą się długie kolejki oczekujących na świadczenie, a czas oczekiwania do specjalisty sięga nawet kilku lat. Niezadowolająca jest również jakość udzielnych świadczeń. Do tego dochodzi potężne zadłużenie szpitali i ośrodków zdrowia, ciągle wzrost cen leków, co w procesie leczenia ma olbrzymie znaczenie, ponieważ wielu pacjentów po wizycie u lekarza, z braku pieniędzy rezygnuje z zakupu przepisanych leków. Wszystko to sprawia, że umiera coraz więcej Polaków w wieku średnim, nie mówiąc już o osobach starszych.

W dziedzinie eugeniki i redukcji przyrostu naturalnego ludności, poglądy Adama Schaffa były zgodne z poglądami głoszonymi przez neomaltuzjan, którzy postulują w państwach ograniczanie przyrostu naturalnego. Według neomaltuzjan, aby ograniczyć przyrost naturalny ludności należy wprowadzić aborcję, występki przeciw naturze, prostytucję, należy promować wstrzemięźliwość płciową, antykoncepcję, ostrożność w zawieraniu małżeństw, późne małżeństwa; odwetowo natomiast działają, zmniejszając już istniejącą liczbę ludności: emigracja, wojny, nędza, choroby, dzieciobójstwa. Szczególnie zwiększa się śmiertelność dzieci u ludzi biednych wskutek braków w odżywianiu i niedostatecznej opieki zdrowotnej.

W 1986 r. ludność Polski liczyła 37 milionów 571 tys. Według GUS, na koniec 2010 roku, liczba ludności naszego kraju wynosiła 38 milionów 200 tysięcy. Upłynęły 24 lata i przyrost wyniósł zaledwie 629 tys. osób. Od dłuższego czasu jest ujemny przyrost demograficzny.

Biuro demograficzne ONZ opublikowało prognozy dla wszystkich krajów świata do roku 2050. Dane oparte są o statystyki z roku 2008 (opublikowane w 2009 r.) Oto dane o ludności wybranych krajów, w milionach ludzi, za okres od 1950 do dzisiaj i prognoza do 2050 r. Liczba mieszkańców Polski w 2050 r. będzie wynosić 32 mln.

Adam Schaff od 1969 r. był członkiem powstałego w 1968 r. Klubu Rzymskiego, a 1987 r. pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim. Klub Rzymski jest komisją Klubu 300 (rząd światowy) i jego główną rolą jest prowadzenie badań demograficznych i propagowanie w państwach ograniczanie przyrostu naturalnego ludności. Według jednego z członków tego klubu prof. Meadowsa, Polska ma liczyć 15 mln mieszkańców.

Prof. Dennis L. Meadows w 1974 r., po kongresie demograficznym, który odbył się w Bukareszcie, udał się w objazd stolic ówczesnych krajów socjalistycznych, między innymi do Warszawy. Z tej okazji ukazujący się w PRL tygodnik „Kultura” (nr 2/604 z 12 stycznia 1975 roku) przeprowadził wywiad z prof. Meadowssem zatytułowany „Granice prognozy”, w którym uczony stwierdził, że około 15 milionów ludności dla Polski „gwarantowałyby równowagę”, (Wywiad z profesorem Dennisem na stronie: <http://www.twx.blog.pl/id,3910394,title,Granice-Wzrostu-Wywiad-z-profesorem-Dennisem-L-Meadows,index.html>).

Thomas Robert Malthus (1766–1834), angielski ekonomista, profesor w college w Haileybury. W 1798 wydał on anonimowo dzieło „Principles of Poulation”, w którym przedstawił teorię ludnościową, nazwaną od niego maltuzjańską. Według Malthusa zwiększenie liczby ludności uzależnione jest ściśle od ilości środków utrzymania, gdyż nieograniczony przyrost mieszkańców w danym państwie musi doprowadzić do zwichnięcia równowagi między liczbą mieszkańców a ilością środków utrzymania.

Malthus zwalcza politykę państw, które sprzyjają wzrostowi ludności. Uznaje ją jako szkodliwą i niepotrzebną i proponuje ograniczanie przyrostu naturalnego ludności. Wyznawał teorię tzw. związku przyczyniowo-skutkowego, którego konsekwencją będzie prawo odwetu. Postuluje, by państwa przeciwdziałały naturalnemu przyrostowi ludności przez popieranie prostytucji, występków przeciw naturze, spędzanie płodu itp. Zdawał sobie sprawę, że w ten sposób sprowokuje sprawiedliwość Bożą, gdyż zakładał, że za popełnione grzechy musi spaść na ludzi kara Boża, która zmniejszy już istniejącą liczbę ludności, bo sprowadzi nędzę, wojny, choroby, jako karę za dzieciobójstwo. Zwolennicy teorii Malthusa, neomaltuzjanie, zawiązali Ligę, która ma swoich przedstawicieli w każdym niemal państwie. Proponują oni ograniczanie płodności małżeńskiej przez stosowanie środków antykoncepcyjnych, głównie feministki. Jednocześnie walczą oni o poprawę rasy, eugenika i głoszą hasło „quality not quality”.

Wiemy wszystko o niczym

Swoje rozważania o oświacie Adam Schaff rozpoczyna cytatem z Bertranda Russella: „Wiemy coraz więcej o coraz węższym zakresie zagadnień, zmierzając ku granicy, gdy będziemy wiedzieli wszystko o niczym”. Filozof występuje przeciwko systemowi wychowania, który obowiązywał w PRL. Postuluje jego zmianę, gdyż według niego, „jest on fantastycznie konserwatywny, a zmiany wprowadzone w tym względzie w systemie socjalistycznym w porównaniu z kapitalistycznym są minimalne”. Twierdzi, że szkoła dzisiejsza (1964 r.) – pod względem czasowym – trwa tak samo długo i jest tak samo skonstruowana, jak szkoła z początków XIX w.

Pisze: „Wyjście z tej sytuacji polega na powrocie do utopii starożytnej, której dzisiejsza rzeczywistość może nadać charakter realny”. Chodzi tu o „Państwo” Platona, które jest utopią. To w tym dziele Platon zamieścił załączki idei komunistycznych. Według Platona, dusza ludzka składa się z trzech części: rozumnej, impulsywnej i wegetatywnej. Te trzy części są sobie podporządkowane. Analogicznym powinien być ustrój państwa, który powinien składać się z trzech warstw. Części rozumnej duszy odpowiada elita filozofów, intelektualistów, która powinna rządzić. Schaff głównie zajmuje się ludźmi ze sfer administracji rządowej. Pisze: „Platon żądał, by ci którzy mają sprawować kierownictwo sprawami publicznymi studiowali różne umiejętności do czterdziestego roku życia i dopiero wówczas przechodzili do praktyki”. Do tego trzeba jeszcze dodać, że w „Państwie” Platon żąda od nich gotowości i umiejętności otrząśnięcia się z wiary i czaru praw boskich i zejścia w wir spraw ludzkich, aby je kształtować nie według życiowych, społecznych i praktycznych zasad, norm, ale według norm poznanych przez niego wyższego rzędu.

Schaff postuluje więc przedłużenie czasu nauki i studiów, i to o wiele lat, by na gruncie wiedzy ogólnej przeprowadzić specjalizację, która powinna przejść bezboleśnie. Pisze: „Bez kaleczenia osobowości człowieka w sensie przekształcenia go w jednostronnie wykształconego rzemieślnika naukowego, który jest zenującym nieraz ignorantem w innych dziedzinach wiedzy i życia”. Ten cytat wszystko wyjaśnia. Obecnie mamy w Polsce olbrzymią ilość ludzi wykształconych, którzy są dobrymi i cenionymi fachowcami, ale są kompletnymi ignorantami w wielu dziedzinach w tym politycznych i narodowych.

W platońskim państwie „doskonałym” impulsywnej części odpowiada wojsko i policja. Jest to więc państwo policyjne. Wreszcie części wegetatywnej odpowiada społeczeństwo bezklasowe, które będzie się starać o zaspakajanie materialnych potrzeb dla całości. Będą oni kształceni na robotników.

Platon był przeciwnikiem pisma, i w „Fajdroście”, pisze, że pismo samo w sobie jest niepoważną grą czy zabawą na podobieństwo letniego zwyczaju „ogrodów Adonisa” wraz z marnowaniem nasion, które nie wydają dojrzałych owoców. Podobną opinię zamieścił w „Liście VII”. Platon potępiał więc tradycyjną literaturę grecką, a szczególnie retorykę i poezję. Należy więc przypuszczać, że w szkołach stopniowo będzie zanikać literatura i poezja. W totalitarnym świecie Aldousa Huxleya również potępiono literaturę i naukę: „Prawda jest groźna, a nauka stanowi zagrożenie publiczne”. W świecie Huxleya każdy obywatel otrzymuje tylko te lektury, które przydadzą mu się w przyszłym zawodzie.

Jednym z postulatów Platona jest socjalizacja dzieci. Rząd planuje więc, że od piątego roku życia dzieci będą podlegały wychowaniu przedszkolnemu. Natomiast obowiązek szkolny dla sześciolatków będzie od 2014 r. Tak jak u Spartan, również rząd polski dąży do przejęcia od rodziców roli wychowania dzieci. Platon był zafascynowany systemem Sparty. W ramach socjalizacji dzieci wprowadzono wychowanie seksualne już od piątej klasy szkoły podstawowej. W totalitarnym świecie Aldousa Huxleya dzieci już od najmłodszych lat są nakłaniane do inicjowania erotycznych zachowań.

Gilberte Côté-Mercier na ten temat pisze: „W szkołach polskich seksuologia nie powinna być nigdy wykładana. Jest to niesłychana zbrodnia. Dzieci i nastolatki, które sprowokowano do inicjacji seksualnej, tracą równowagę psychiczną i zachowują się jak osoby obłąkane. Potrzeba wręcz cudownego uzdrowienia, aby mogły odzyskać zrównoważenie, gdy osiągną wiek dojrzały” (Gilberte Côté-Mercier, „Wychowanie seksualne w szkole deprawuje uczniów? Aplikowanie tego przedmiotu dzieciom jest sadyzmem”, „Michael”, sierpień-wrzesień 2000). W szkołach podjęto demoralizację dzieci, gdyż w przyszłości, gdy dorosną, będzie się nimi łatwiej rządzić w „nowym wspaniałym świecie”.

Wiemy wszystko o niczym, ale gdy będziemy chcieli wiedzieć jeszcze więcej o niczym, to posłuchamy dębu lub głazu. Platon w „Fajdroście”, włożył w usta Sokratesa następujące słowa: „Znowu kapłani świątyni Zeusa w Dodonie powiadali, że pierwsze mowy wróżebne wywodziły się z pewnego dębu. Tamtejszym ludziom, ponieważ nie byli mędrkami, jak wy młodzi, w prostocie ducha wystarczyło wysłuchanie dębu i głazu, jeśli tylko prawdę mówił”. Platon był uczniem Sokratesa. Współcześnie odpowiednikiem „głazu” i „dębu” jest telewizor i radio.

Wprowadzona we wrześniu 1999 r. reforma oświaty, oparta na 6-letniej szkole podstawowej, 3-klasowym gimnazjum i 3-klasowym liceum, rozbijając proces dydaktyczny na trzy zbyt krótkie etapy, spowodowała obniżenie się poziomu nauczania. Nauczanie w szkołach zostało tak ustawione, aby nie podciągać wzwyż poziomu wychowania uczniów, ale zaniża się go. O poziomie nauczania w szkołach niech najlepiej świadczy język, jakim uczniowie posługują się na przerwach lekcyjnych, na boiskach sportowych, ulicy, dyskotekach.

Zaśmiecanie języka ojczystego

Jest już regułą, że kiedy upada państwo i naród, upada również jego język i kultura. Najniżej upadł język polski już za Sasów w XVIII w., przystosowując się do ogólnego obniżania poziomu kultury. Upadała kultura i upadał język polski. Język pustoszał, druki coraz gorsze zrywały z tradycją i poprawnością, dziczyły ogólnie przyjęte normy. Zmniejszała się liczba autorów i czytelników. Warstwy wykształcone mówiły, pisały a nawet myślały po francusku. Język polski stawał się językiem kuchennym. Okres ten skończył się rozbiorami.

Język ojczysty może być tylko jeden, ten sam od początku i bez przerwy uprawiany oraz ciągle udoskonalany. Dzisiaj nasz język ojczysty, nie dość, że jest zaśmiecany obcymi wyrazami, to jeszcze na dodatek jest zanieczyszczony ordynarnymi, prostackimi, nieprzyzwoitymi słowami, a powinien być pielęgnowany, by rozmawiając czy pisząc dobrać piękne słowa. W szczególności uczniowie szkół nie potrafią inaczej mówić jak w rozmowie nie użyją wulgarnych słów. W jednym zdaniu, i to na ulicy, można usłyszeć kilka wulgarnych słów. Również u małych dzieci bawiących się na piaskownicy, na podwórku można usłyszeć brzydkie słowa. Wulgarnie wyrażenia, nieprzyzwoite dowcipy, piosenki a nawet tania wulgarna literatura są już dzisiaj zjawiskiem powszechnym. Wulgaryzm z łac. Vulgaris oznacza coś prostackiego, pospolitego. Czy to ze względu na brak umiejętności dobierania słów lub ubogie słownictwo? Czy też może są to brzydkie nawyki wyniesione z domu? Bo jak łatwo można zauważyć, to przecież już rodzice przy dzieciach używają brzydkich słów. Przeciętnie wykształcony Polak posługuje się w mowie od 100 do 300 wyrazami i jest to ubogie słownictwo. Więc ze względu na brak słów używa się nieprzyzwoitych wyrazów.

Nasz język ojczysty jest taki piękny i nie byłby tym, czym jest, gdyby nie został przekształcony przez Pismo Św. Starego i Nowego Testamentu. Najlepszym przykładem niech będzie doskonały przekład Biblii dokonany przez ks. Jakuba Wujka w latach 1593 - 1599 z Wulgaty. Jest to przekład napisany pięknym, do dziś żywym językiem polskim. Pismo Święte było tym, na którym pokolenia Polaków uczyły się czytać, a wielcy poeci tworzyli swoje dzieła będąc pod jego wpływem. Już w średniowieczu Kościół Katolicki inspirował twórców. Wniósł też umiejętność pisania i czytania. Wprowadził do narodu Pismo Święte i stworzył podwaliny literatury religijnej, która służyła kształtowaniu narodu, wprowadziła wartości chrześcijańskie oraz ustaliła hierarchię spraw i powinności człowieka. Dekalog należał do tekstów najczęściej tłumaczonych ze względu na swoją funkcję kształtowania podstawowych zasad moralności chrześcijańskiej. Ówczesna literatura udzielała wskazań higieniczno-zdrowotnych, uczyła ogłady towarzyskiej, obyczajności, moralności ale też udoskonalała język polski. Gdyby nie Pismo Święte nie byłoby całej naszej literatury. Co zostałyby z Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Bohdana Zaleskiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Norwida i innych poetów i pisarzy? Tworzyli oni swoje wielkie dzieła pod wpływem Pisma Świętego, bez którego dzieła ich byłyby niezrozumiałe. To pod jego wpływem były pisane pięknym językiem polskim.

Język ojczysty nie poddał się rusyfikacji i germanizacji. Przymus szkoły niemieckiej, służby wojskowej, a w niektórych polskich miastach język niemiecki był urzędowy, spowodowały, że język polski został naszpikowany germanizmami, które zwalczono dopiero w okresie międzywojennym. Dzieci polskie były bite przez nauczycieli niemieckich, bo nie chciały mówić po niemiecku. Dzisiaj nie grozi nam już rusyfikacja czy też germanizacja, ale język ojczysty staje się wulgarny. Język ojczysty, tak jak i Ojczyzna są Darem danym od P. Boga.

Niepokojącym zjawiskiem jest duża przestępczość wśród nieletnich. Roman Giertych w „Liście otwartym do prokuratora Seremety w sprawie przestępczości w szkołach w kontekście instrukcji o traktowaniu karpi” napisał: „Statystyki policyjne informują, że w roku 2010 ogólna liczba podejrzanych nieletnich wyniosła ponad 51 tysięcy. Policja przypisała podejrzany nieletnim 100 425 (ponad sto tysięcy!) przypadków naruszenia prawa, czyli aż o 15 405 więcej niż w roku poprzednim. Oznacza to wzrost na poziomie 18,1 %. To największa liczba czynów karalnych popełnionych przez nieletnich przez ostatnich 20 lat. Niemniej bulwersujące są dane na temat przestępczości na terenie szkół. W roku, w którym obejmowałem urząd ministra edukacji (maj 2006 r.) liczba przestępstw przekroczyła 19 tysięcy. W rok później, gdy opuszczałem urząd (lipiec 2007 r.) spadła do ok. 17 tysięcy, ale już w kolejnym roku - 2008, w wyniku zaniechania działań prewencyjnych (m.in. porzucenia programu „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”), powróciła do poziomu ponad 19 tysięcy, aby w 2009 przekroczyć 21 tysięcy przypadków, a w roku ubiegłym osiągnąć poziom 26 197. Łatwo wyliczyć, że w ciągu czterech lat poziom przestępstw na terenie szkół wzrósł o ponad 53%. Nie przypominam sobie, by Pan Prokurator wydawał specjalne instrukcje podległym sobie instytucjom, jak skuteczniej walczyć z tym problemem” (Roman Giertych, „List otwarty do p. Seremeta w sprawie przestępczości w szkołach w kontekście instrukcji o traktowaniu karpi”, 10 grudnia 2011 r.)

Marsz Niepodległości a „Nowy wspaniały świat”

Wypróbowanym sposobem walki z polskością jest antysemityzm, ale i określenie grup patriotycznych czy narodowych mianem „faszystów”. Nie ważne jest dla środowiska GW i Krytyki Politycznej, czy dla innych lewackich grup, że jest to fałszywe określenie. Dla nich najważniejsze jest, aby opinii publicznej w Polsce i świecie w mówić, że w Polsce są faszyci lub szerzej, że to Polacy są faszystami. Nie dziwi potem fakt, że dziennikarze zachodnich gazet, używają nazwy „polskie obozy koncentracyjne”, zamiast niemieckie obozy koncentracyjne. Przy byle okazji, gdy patrioci, czy narodowcy chcą demonstrować swoje przywiązanie do polskości, natychmiast zbierają się lewackie grupy tzw. antyfaszystów, oczywiście przy wsparciu GW i Krytyki Politycznej, którzy wywołują chuligańskie burdy, ale winą za wybryki obarcza się patriotów. Robią wszystko, aby obrzydzić Polakom patriotyzm, polskość. **Już Stalin nakazywał**

nazwanie faszystami wszystkich, których zdefiniowano jako wrogów komunizmu, a największym wrogiem komunistów są właśnie narodowcy, dlatego głównie narodowcy po wojnie byli ofiarami stalinizmu.

W tym roku Marsz Niepodległości miał przeciwników nie tylko z grup lewackich, ale i samej policji, która zablokowała uczestników Marszu Niepodległości. Działania policji były zgodnie z broszurą „Przestępstwa z nienawiści”, która została wydana przez MSWiA. Broszura jednoznacznie sugeruje, iż polski nacjonalizm jest równoznaczny z faszyzmem, albowiem umieszczony w tym wykazie znak Falangi, „Mieczyk Chrobrego”, krzyż celtycki czy słowo „NaRa”; ewidentnie narzucają takie myślenie funkcjonariuszom, którzy z różnych przyczyn przecież nie zagłębiają się w historię Polski. Współautorami tej broszury są między innymi: „Otwarta Rzeczpospolita”, Stowarzyszenie LAMBDA, Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”. Te ostatnie słynie z całkowitej bezkarności, kiedy nawołuje do blokad, fizycznej konfrontacji i pacyfikacji legalnych demonstracji polskich patriotów (Tomasz Kostyła, „Czym się zajmuje MSWiA w przededniu Święta Niepodległości?”, konserwatywizm.pl/, 9 listopada 2011).

Podwójny kordon policji zajął całą szerokość ulicy, i policjanci stali twarzą w kierunku uczestników Marszu Niepodległości, jakby czekali na jakąś prowokację z zewnątrz Marszu. Na szczęście kolumna Marszu wyruszyła z Pl. Konstytucji przed 15.00 godz. pod pomnik Dmowskiego, dlatego do prowokacji nie doszło. Wydarzenia w Święto 11 Listopada żywo przypominały starcia milicji z Solidarnością w latach 80. XX w., z tym że obecnie było o wiele gorzej, gdyż organizacje lewackie blokujące Marsz Niepodległości zaprosiły na pomoc lewackie organizacje z Niemiec. Jest to wielki skandal, za który nikt nie poniósł odpowiedzialności. Na jednym z filmów pokazywanych w TV pokazano policjanta przebranego za cywila, który z brutalnością bił i kopał leżącego przechodnia. Ilu takich przebranych po cywilnemu policjantów w mieszanych było w tłumie? Na kpinę zakrawa fakt, że sąd w trybie przyspieszonym skazał pobitego mężczyznę na 3 miesiące bezwarunkowego pozbawienia wolności za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza.

W GW, która patronowała akcji blokowania Marszu Niepodległości, Seweryn Blumsztajn zamieścił tekst: „Jak ich zatrzymać?”, w którym między innymi napisał: „Zgromadzenie Kolorowej Niepodległej dzięki zdecydowanej i sprawnej akcji policji odniosło symboliczny sukces – obroniło Marszałkowską”. W zakończeniu Blumsztajn pisze: „Ale widać już, że blokadami i policją nie zatrzymamy ani radykalnej nacjonalistycznej prawicy, ani potężniejszej fali kibolskiej przemocy”. Z jego wypowiedzi jasno wynika, że cel blokad tzw. antyfaszystów i policji był taki sam, a mianowicie za wszelką cenę nie dopuścić do Marszu Niepodległości. W lokalu Krytyki Politycznej 11 listopada br. policja znalazła m.in. pałki, kastety oraz gaz łzawiący – poinformował rzecznik Komendy Głównej Policji Mariusz Sokołowski, zaznaczając, że nikt się do tego nie przyznaje. Policja zapowiada, że sprawdzi na monitoringu, do kogo należy ten arsenał.

W tym lokalu znajduje się tzw. Centrum Kultury Nowy Wspaniały Świat oraz kawiarnia pod tą samą nazwą. Nazwę kawiarni wzięto z tytułu napisanej w 1932 r. przez Aldousa Huxleya powieści „Nowy wspaniały świat”. Autor w powieści ukazał Republikę Świata, gdzie wyhodowano idealnych robotników. Zostali przygotowani psychicznie i fizycznie do pełnienia określonej roli w społeczeństwie, nie mają wygórowanych wymagań, są zadowoleni ze swojej pracy. Aby nie mieli wyższych potrzeb celowo obniża się ich poziom umysłowy dostosowując go do minimalnych wymagań mechanicznej, odtwórczej pracy. Stanowią idealne społeczeństwo, gdyż nie strajkują, nie żądają podwyżki, nie intrygują w celu uzyskania awansu. Natomiast są uzależnieni od somy, narkotyku, której dawka uśmierza ewentualne niepokoje.

Aldous Huxley był propagatorem użytkowania środków psychoaktywnych, z których dwóm: meskalinie i LSD-25, poświęcił wiele czasu bezpośrednich badań. Swoje doświadczenia narkotyczne opisał w esejach. Od 1939 r. aż do śmierci był członkiem stowarzyszenia Vedanta Society of Southern California, z siedzibą w Hollywood, które zostało założone w 1930 roku przez Swami Prabhavananda (1893-1976), indyjskiego filozofa, mnicha z zakonu Ramakrishna. Stąd Huxley wiedział co to jest soma. W mitologii indyjskiej soma jest podniecającym napojem życia, płynem, który wywołuje wewnętrzny żar w pijącym. Soma jest wytwarzana z pewnej rośliny. Ktoś, kto napił się somy, mówi: „Jak gwałtowne wiatry, łyki, które wypilem, poniosły mnie daleko. Jak szybkie konie porywają wóz, tak owe łyki podnieciły mnie. W swej potędze przewyższam niebo, przewyższam także tę śmiertelną ziemię!”.

Sterowanie pracą ludzkiego mózgu

CIA chcąc zapewne urzeczywistnić „Nowy wspaniały świat” Huxleya prowadziło w latach 50. i 60. XX w. badania nad możliwością sterowania pracą ludzkiego mózgu. W 1974 r. dziennik „The New York Times” ujawnił ściśle tajny projekt badawczy o kryptonimie „MK-ULTRA”, który był prowadzony w latach 50. i 60. XX wieku przez CIA. Jego celem było zbadanie możliwości sterowania pracą ludzkiego mózgu i kontroli umysłu z wykorzystaniem substancji chemicznych (w tym środków psychodelicznych, m.in. LSD) i bodźców elektrycznych. Według wielu relacji, badania były często brutalne i odbywały się także na nieświadomych ich celu obywatelach USA, czasem z tragicznymi skutkami, i wkrótce stał się przedmiotem serii dochodzeń rządowych. Mimo zniszczenia większości dokumentacji dwa lata wcześniej na polecenie ówczesnego dyrektora Agencji, Richarda Helmsa, specjalne komisje, jak „Church Committee” powołany przez kongres, oraz prezydencka „Rockefeller Commission”, potwierdziły doniesienia gazety. Pokrewnymi projektami z okresu zimnej wojny były między innymi „BLUEBIRD” (badania nad tworzeniem fałszywych wspomnień i zamazywaniem pamięci, przeprowadzane także z udziałem dzieci) oraz „ARTICHOKE” (metody przesłuchań

wykorzystujące hipnozę, substancje narkotyczne, itp). Dr Sidney Gottlieb jako doradca naukowy CIA (1951-1956) pracował w Wydziale Operacji Specjalnych i był odpowiedzialny za testy kontroli umysłowej programu MK-ULTURA, specjalizował się w silnie toksycznych substancjach i truciznach niewykrywalnych podczas autopsji.

Skutki marihuany to schizofrenia i paranoja

2 listopada br. Super Expres w artykule „Janusz Palikot chce truć ludzi marihuaną” pisze: „Palenie trawki podwaja prawdopodobieństwo schizofrenii! To odkrycie brytyjskich naukowców stawia pod znakiem zapytania intencje polityków żądających legalizacji marihuany. Szef zespołu badawczego doktor Matt Jones z Uniwersytetu w Bristolu ogłosił swoje odkrycia na łamach „Journal of Neuroscience”. Wnioski naukowców są przerażające. Palenie marihuany może nawet podwoić groźbę zachorowania na tak potworne choroby, jak schizofrenia i paranoja. To wnioski z badań przeprowadzonych na 22 tysiącach palaczy trawki. Równie wstrząsające są efekty badań na szczurach. Już po kilku wdechach mózg szaleje. Padają ośrodki odpowiedzialne za zapamiętywanie i podejmowanie decyzji”.

Od 1 stycznia 2012 r. w Holandii wejdzie w życie rozporządzenie zmieniające zasady handlu marihuaną. Zgodnie z nowymi rozporządzeniami odmiany o największym stężeniu substancji o działaniu narkotycznym zostały zaklasyfikowane tak samo jak twarde narkotyki. Decyzja rządu oznacza, że niektóre z najbardziej popularnych papierosów zawierający „trawkę” będą musiały zniknąć ze sklepowych półek. Decyzja ta została podyktowana tym, że obecnie dostępne odmiany najbardziej silnych odmian marihuany są znacznie bardziej mocne niż było to kilka czy kilkanaście lat temu. W przyszłości wszystkie odmiany marihuany zawierające więcej niż 15% THC będą klasyfikowane jako twarde narkotyki i tym samym zakazana będzie ich sprzedaż. Nowe prawo może spowodować, że sklepy zmuszone zostaną do usunięcia ze swoich sklepów nawet 80% towaru. W marcu br. Sejm RP znowelizował ustawę o przeciwdziałaniu narkomanii, która zakłada, że złapane osoby posiadające niewielką ilość narkotyków na własny użytek nie będą ścigane. Ustawa wejdzie w życie 9 grudnia br.

Choć Holandia odchodzi od twardych narkotyków, i choć uczeni brytyjscy dowiedli, że palenie trawki podwaja prawdopodobieństwo schizofrenii, to w dniu 18 listopada br. Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski i Wisława Szymborska wystąpili z listem wzywającym do zmiany polityki narkotykowej, w tym odejścia od masowego karania osób zażywających narkotyki. W liście m.in. napisano: „Globalna wojna z narkotykami została przegrana, skutkując licznymi nieprzewidzianymi i niszczycielskimi konsekwencjami dla całego świata. Polityka oparta na zakazach powoduje więcej szkody niż pożytku. Musimy poważnie rozważyć przesunięcie środków z karania dziesiątków milionów obywateli, którzy w żaden inny sposób nie łamią prawa, i przeznaczenie ich na podejście oparte na ochronie zdrowia, redukcji szkód, efektywności kosztowej i przestrzeganiu praw człowieka”.

Wałęsa i Kwaśniewski pewnie nie wiedzą o tym, że globalna wojna z narkotykami została przegrana dlatego, gdyż to głównie CIA prowadzi nielegalny handel narkotykami. Jednym z banków, w którym prano brudne pieniądze był bank BCCI. Na krótko przed bankructwem banku BCCI okazało się, że bank ten był zamieszany w przemyt narkotyków oraz pranie brudnych pieniędzy.

Bank mafii

Bank BCCI (Bank of Credit and Commerce International) został założony w 1972 roku w Wielkiej Brytanii przez pakistańskiego finansistę, Agha Hasana Abei. Bank został zarejestrowany w Luksemburgu. Pod koniec lat 70. XX wieku bank działał w 78 państwach i posiadał 400 oddziałów z majątkiem powyżej 20 mld. dolarów i był siódmym największym bankiem na świecie pod względem aktywów. Klientami banku byli tacy dyktatorzy, jak Saddam Husajn, Manuel Noriega, Hussain Mohammad Ershad i Samuel Doe. Bank upadł w 1991 r. Według byłego amerykańskiego komisarza celnego Williama von Raaba, CIA posiadała liczne konta w BCCI. Według magazynu „Time” rachunki bankowe były wykorzystywane do różnych nielegalnych tajnych operacji, w tym transfer pieniędzy i broni związanych z aferą Iran-Contras. CIA wykorzystywała BCCI w finansowaniu i zbrojeniu afgańskich mudżahedinów podczas agresji ZSRR na Afganistan. CIA wykorzystywała BCCI do prania brudnych pieniędzy pochodzących z przemytu heroiny z Pakistanu i Afganistanu, celem zwiększenia dostaw narkotyków na rynki europejskie i amerykańskie. Z czasem bank zyskał miano „międzynarodowych przestępców i oszustów”. Jednak wielu z głównych przestępców i oszustów banku nigdy nie postawiono przed sądem amerykańskim czy brytyjskim. Właściciel banku Agha Hasan Abedi żył sobie spokojnie w Pakistanie, gdzie zmarł w 1995 roku. Został co prawda oskarżony przez USA i Wielką Brytanię za przestępstwa związane z BCCI, ale rząd Pakistanu odmówił jego ekstradycji, ponieważ uznał, że były to motywy polityczne.

Polska w stanie permanentnej rewolucji

Przełomy i odnowy

Stworzone przez Marksa, a następnie rozwinięte przez Trockiego wyrażenie „rewolucja permanentna” w gruncie rzeczy oznacza, że cel nigdy nie będzie osiągnięty. Nie ma również idei, do której należy dążyć. Jest tylko czysty sadyzm. Bowiem u Marksa idea i cel są pojmowane mgliście, natomiast jest mocno rozbudowana krytyka panującego porządku społecznego.

Adam Michnik w 1990 roku powiedział, że Polska od 1944 r. znajduje się w stanie permanentnej rewolucji. Za tym faktem przemawia chociażby kryzysogeny charakter polskiej gospodarki w minionym okresie. Tak więc kolejne polskie kryzysy, zwroty i przesilenia, przełomy i odnowy (1956, 1968, 1970, 1976, Okrągły Stół) były przez ruch komunistyczny manipulowane i kontrolowane. Głównym hasłem kolejnych przełomów było: „socjalizm - tak, wypaczenie - nie”. Nasze zrywy niepodległościowe, dążenia, aspiracje były przez komunistów wykorzystywane dla osiągnięcia ich celów. Kluczowym zdarzeniem i symptomem każdego przełomu była zmiana kierownictwa władzy. Nowa ekipa składała deklarację, która pozwalała rozładować napiętą sytuację, po czym następowało stopniowe uspokojenie nastrojów społecznych i powrotów do poprzedniego stanu. Zmiany personalne w aparacie władzy pozornie tylko świadczyć miały o zmianie kursu, by pozyskać opinię publiczną. Jednak głównym celem tych ustawicznych zmian było usprawnienie systemu władzy, oraz co najważniejsze, to przez składanie deklaracji dawano społeczeństwu nadzieję na lepsze życie.

W latach 1944-1989 jednym z najważniejszych kierunków działania ruchu komunistycznego było zagwarantowanie sobie monopolu i ciągłości władzy. Jest rzeczą charakterystyczną, że podstawowe kanony komunizmu, a więc internacjonalizm, ateizacja, świeckość państwa, laickie wychowanie w szkołach, walka z Kościołem, w żadnym momencie powojennej historii Polski nie zostały złamane w sposób trwały i nieodwracalny. Okrągły Stół ten nienormalny stan utrzymał. Natomiast wszystkie odstępstwa od zasad komunizmu wynikały z wyjątkowej roli Polski w bloku państw socjalistycznych, a mianowicie jej historii, tradycji, określonych struktur i instytucji życia społecznego, określonego modelu kulturowo-cywilizacyjnego, a co najważniejsze to ogromny wpływ Kościoła Katolickiego, którego autorytet nigdy nie został zniszczony.

Prymas Tysiąclecia wiedział

Prymas Polski, Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński zwracając się do delegacji „Solidarności Wiejskiej” 6 lutego 1981 roku powiedział: **„Mówiłem tu przed chwilą z panem Wałęsą i delegacją z Bielska Białej, że ruch, który zrodził się w Polsce – odnowy moralnej i społecznej – jest wybitnie polski. Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie Polski, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby się nie wplątali tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić nie polskie sprawy. Trudno to po nazwisku wymieniać. Ludziom tym zależy na tym, aby Polskę wplątać w jakieś sytuacje polityczne”** (Stefan Kardynał Wyszyński, „Kościół w służbie Narodu”, Rzym 1981).

Niestety, Wałęsa nie posłuchał Prymasa. W jego otoczeniu byli tzw. doradcy z KSS KOR, którzy wykorzystując „Solidarność” realizowali swoje trockistowskie cele. Nie mogli się pogodzić z faktem, że w „Solidarności” od 1980 r. coraz bardziej dominował nurt patriotyczno-narodowy. Trockiści to też komuniści, czyli internacjoniści. Byli po obu stronach barykady. Ich głównym celem było zniszczenie nurtu patriotyczno-narodowego w Solidarności. Długo nie czekali. W stanie wojennym zmuszono do wyjazdu około 800 tys. wybitnych działaczy Solidarności. Po stanie wojennym „Solidarność” nie była już tym samym ruchem co „Solidarność” z 1980 r. Gdyby ci działacze zostali, Polska byłaby obecnie w innym położeniu.

Każdego roku 13 grudnia, w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, pod domem Jaruzelskiego zbierają się manifestanci i oskarżają go o wprowadzenie stanu wojennego, twierdząc, że w Polsce w latach 1980-1981 nie było zagrożenia interwencją ZSRR. Takie stanowisko wyraża też IPN. Należy więc przypomnieć, że w Bukareszcie w dniach 1-3 grudnia 1980 roku odbyło się spotkanie ministrów państw Układu Warszawskiego, na którym zaproponowano zorganizowanie wspólnych manewrów pod kryptonimem „Sojuz 80”. 8 grudnia 1980 r. pod pozorem ćwiczeń koalicyjnych na teren Polski miało wkroczyć osiemnaście związków taktycznych (piętnaście dywizji Armii Radzieckiej, w tym dywizja powietrznodesantowa, dwie dywizje Czechosłowackiej Armii Ludowej i jedna Narodowej Armii Ludowej NRD). Wraz z dwiema dywizjami radzieckimi stacjonującymi w Polsce zgrupowanie inwazyjne liczyłoby dwadzieścia dywizji wojsk lądowych. Kategorie sprzeciw przywódców PRL i naciski państw NATO, głównie USA, spowodowały, że radziecki sztab generalny oficjalnie odstąpił od realizacji organizowania tych manewrów wojskowych. Jednak 16 marca 1981 r. rozpoczęły się na terytorium Polski, Czechosłowacji, NRD i ZSRR manewry wojskowe „Sojuz '81”, które trwały do 7 kwietnia 1981 roku. Decyzję o ich zakończeniu podjął sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew, gdyż Jimmy Carter, prezydent USA, wystosował do niego ostrzegawczą depeszę.

Radzieckie władze, uwikłane w kłopoty w Afganistanie oraz na trudną do przewidzenia postawę Chin, zrezygnowały z interwencji w Polsce. Naciskał na nią jeszcze tylko Erich Honecker, I sekretarz KC w NRD. Na pewno nie kierowały nim motywy tzw. socjalistycznego internacjonalizmu. Bądź, co bądź niemieckie wojsko mogło za przyzwoleniem ZSRR wkroczyć na polskie ziemie zachodnie (Janusz Dobrosz, „Zniewalanie Polski”, Wydawnictwo „NORTOM”, Wrocław 2006). O takim scenariuszu wówczas się mówiło. Zagrożenie agresją wojsk NRD i Czechosłowacji trwało aż do wiosny 1982 r. Dlaczego IPN nie podejmuje tego wątku?

Radykałowie z Solidarności parli do konfrontacji z władzą. Bardzo prowokacyjne były wystąpienia niektórych członków Komisji Krajowej Solidarności na posiedzeniu 3 grudnia 1981 r. w Radomiu. Rulewski przedstawiał propozycję cofnięcia mandatu zaufania rządowi Jaruzelskiego. Bujak sądził, że PZPR nie daje gwarancji lojalnego partnerstwa i wykluczał zagwarantowanie jej z góry większości w przyszłym sejmie. Kosmowski wypowiadał się natomiast za powołaniem rządu tymczasowego w momencie konfrontacji. Jaworski spodziewał się, że wojsko i milicja przejdą na stronę Solidarności. Modzelewski zakończył swoje wystąpienie słowami: „Bój to będzie ich ostatni” (Jerzy Holzer, Solidarność 1980-1981, Wydawnictwo Krąg, Warszawa 1984).

W dniach 25-26 listopada 1981 roku obradowała 181 Konferencja Episkopatu Polski. W wydanym komunikacie napisano: „Kraj nasz znajduje się w obliczu wielu niebezpieczeństw, przemieszczają się nad nim ciemne chmury, grożące bratobójczą walką”. 8 grudnia 1981 prymas Józef Glemp wysłał listy do gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Lecha Wałęsy. W liście do Wałęsy prymas pisał o „narastających złowrogich nastrojach w naszym społeczeństwie, których rozładowanie wielu dopatruje się w konfrontacji”. Krajowa Komisja Solidarności badała nastroje społeczne. Z książki Jerzego Holzera można się dowiedzieć, że „podczas obrad Krajowej Komisji Solidarności, która zebrała się w dniach 11-12 grudnia 1981 r., Ludwik Dorn zreferował wyniki ankiety przeprowadzone przez Ośrodek Badań Społecznych przy regionie Mazowsze. Niemal połowa członków „Solidarności” przeciwna była konfrontacji z władzami. Jedna trzecia skłaniała się ku poważnym ustępstwom. Nie należący do „Solidarności” byli jeszcze bardziej skłonni do podporządkowania się rządowi”. Świadczy to dobitnie, że członkowie KK parli do konfrontacji z władzą, dlatego zlecili te badania. W Polsce miała poleć się krew.

Maciej Giertych w biuletynie „Opoka w Kraju” napisał: „To, że w Polsce poleje się krew, oraz to, że obiecywano NRD za udział w opanowaniu Polski, obszar na zachód od linii Szczecin-Katowice. O ustaleniach między ZSRR a NRD pisały gazety RFN: „Die Bunte” 25 lutego 1982 i „National-Zeitung 2 kwietnia 1982” (Maciej Giertych, „Opoka w Kraju”, nr 72(93) kwiecień 2010).

Czy w Polsce był komunizm?

Po zapoznaniu się z postulatami Adama Schaffa, przychodzi na myśl pytanie: czy w Polsce był komunizm? Joanna Szczepkowska, aktorka i pisarka, tuż po wyborach w 1989 r. w TVP radośnie ogłosiła, że 4 czerwca 1989 r. skończył się w Polsce komunizm. Od tego czasu posłowie, członkowie rządu, publicyści, i pod ich wpływem znaczna część społeczeństwa, posługuje się wyrażeniem „komunizm” na określenie systemu panującego w Polsce do 1989 r. Jest to fałszywy pogląd wynikający z celowego oglupiania społeczeństwa, i który sprawia, że żyjemy w kłamstwie.

W wydanym w 1984 r. przez Niezależny Ośrodek Myśli Politycznej w ramach Zeszytów Edukacji Narodowej opracowaniu pt. „Polska lat osiemdziesiątych. Analiza stanu obecnego i perspektywy rozwoju sytuacji politycznej w Polsce”, autorzy na postawione pytanie: „Czy Polska rzeczywistość dnia dzisiejszego jest zgodna z naczelnymi zasadami systemu społeczno-politycznego określanego mianem „komunizmu” – miało być rozumiane dosłownie, to odpowiedź musiałaby być negatywna.

Na pytanie: „Czy Polska jest państwem socjalistycznym”? Autorzy odpowiadają, iż „kwalifikowanie naszego kraju do kategorii „państw socjalistycznych” jest rzeczą co najmniej dyskusyjną. Nie chodzi przy tym oczywiście o kwestię naszej przynależności do „obozu socjalistycznego” w znaczeniu satelickiego charakteru Polski: ten fakt bowiem i wynikające z niego konsekwencje nie budzą na ogół większych wątpliwości”. (...) „Jeśli jednak chodzi o realne istniejące w PRL stosunki polityczne i gospodarcze, to często zwraca się uwagę na fakt, iż zdają się one znacznie odbiegać nie tylko od wzorca określonego modelowymi zasadami komunizmu, ale również od stosunków charakteryzujących ustroje państw sąsiednich. Istnieją rzeczywiście dziesiątki przykładów, które łatwo przytoczyć dla uzasadnienia owej tezy o polskiej odmienności i które stwarzają pozory, że problem jest prosty do rozstrzygnięcia. Potężny sektor prywatny w rolnictwie, prywatna drobna wytwórczość, usługi i handel, względny liberalizm kulturalny i w ogóle stosunkowo mniej represyjny, niż w innych krajach bloku radzieckiego charakter systemu (w szczególności tolerowanie przez długi czas tzw. demokratycznej opozycji), łatwe i powszechne (do niedawna) kontakty z Zachodem, wreszcie silna pozycja Kościoła Katolickiego – oto bodaj najczęściej podawane przykłady mające świadczyć o tym, iż teza o „socjalistycznym” charakterze ustroju PRL nie jest bynajmniej oczywista”. Według autorów, po 1956 r. była to polska droga do socjalizmu. W 1980 r. niektórzy opozycjoniści mieli wpięte w klapie marynarki plakietki z nazwą „Element antysocjalistyczny”. Natomiast członków władz PRL nie nazywano komunistami czy socjalistami, lecz nazywano ich technokratami. Nie dajmy się więc oglupić, gdyż według Marksa, komunizm nie jest system, lecz ruchem komunistycznym.

Dlaczego więc wmówiono Polakom, że do 1989 r. w Polsce był komunizm? Odpowiedź jest prosta: dlatego, aby Polacy nie byli świadomi faktu, że zachodzące w Polsce po 1989 r. zmiany społeczne są zgodne z marksistowskimi postulatami. Komunizm więc ma się Polakom kojarzyć

wyłącznie z PRL, gdy tym czasem Polska może zostać skomunizowana, czego naród w ogóle nie zauważy i przeciwko czemu nie będzie już protestować.

Od 1989 r. Polska znajduje się w transformacji ustrojowej. Według Jana Szczepańskiego, transformację ustrojową charakteryzuje endogenne źródło zmian. Transformacja nie jest synonimem zmiany społecznej. To ciąg zmian dokonujących się w różnych dziedzinach prowadzący do przemiany istotnych dla całego systemu społecznego. Takie definiowanie problemu oddaje ducha transformacji przebytej przez społeczeństwo polskie w 1989 r. (Jan Szczepański: „Reformy, rewolucje, transformacje”, Wyd. IFiS PAN Warszawa 1999). Przemiana całego systemu społecznego oznacza zmianę całokształtu wzorców, funkcji i społecznie akceptowanych sposobów zachowania obowiązujących w społeczeństwie.

W opracowaniu „Polska lat osiemdziesiątych. Analiza stanu obecnego i perspektywy rozwoju sytuacji politycznej w Polsce” wykorzystano, bez zgody i wiedzy Autorów, materiały publikowane zarówno w obiegu oficjalnym, jak i w obiegu poza zasięgiem cenzury. Zeszyt został wydany w 1984 r. przez „CONSYLIUM PRO PATRIA”. Jednym z autorów był ponoć Bronisław Geremek.

Okrągły stół

Stał on się w konsekwencji symbolem oszustwa, grabieży majątku narodowego, biedy. Istotą tego przełomu było powołanie tzw. „koalicyjnego rządu”, którego członkowie wywodzili się z PZPR i „Solidarności”, oraz powołanie pierwszego nie komunistycznego premiera. Zniesiono cenzurę, która była „wprowadzona ze względu na toczącą się walkę społeczną” (Adam Schaff, „Marksizm a jednostka ludzka”). Dalej autor mówi: „Czy zniesiemy kiedyś te ograniczenia? Oczywiście, w miarę tego jak ustrój nasz będzie się stabilizował, a przeciwna nam ideologia (narodowa) będzie tracić na znaczeniu praktycznym”.

Najważniejszy dokument Solidarności uchwalony na I Zjeździe Krajowym Delegatów w dniu 7 października 1981 roku brzmiał następująco: „Solidarność, określając swoje dążenia, czerpie z wartości etyki chrześcijańskiej, z naszej tradycji narodowej. Droga jest nam idea wolności i nie okrojonej niepodległości. Popierać będziemy wszystko co umacnia suwerenność narodową i państwową”. Do dzisiaj postulaty sierpniowe i ta deklaracja są tylko świstkiem papieru, gdyż dążenia tzw. doradców Solidarności były inne. Postulaty strajkujących stoczniowców z sierpnia 1980 r. nigdy nie zostały spełnione. O jakim więc zwycięstwie Solidarności jest dzisiaj mowa? Solidarność po 1989 r. poniosła całkowitą klęskę. Członkowie Solidarności zostali perfidnie oszukani, a z Wałęsy zrobiono narodowego bohatera. Nawet A. Wajda kręci film o nim.

W Polsce przy Okrągłym Stole spotkali się zwolennicy starego Marksa oraz rewizjoniści tj. zwolennicy młodego Marksa. Innych opcji politycznych do rozmów nie dopuszczono. **Obrady Okrągłego Stołu doprowadziły do zlikwidowania w Polsce podziału w ruchu komunistycznym.** Nazwa Okrągły Stół, przejęta z legendy arturiańskiej, podkreślała znaczenie wszystkich uczestników. Okrągły Stół przyjął się życiu politycznym od prywatnej konferencji w domu Sir Williama Harcourta, 14 stycznia zwołanej w celu likwidacji rozłamu partii liberalnej, wywołanego przez irlandzką politykę Gladstone’a.

Reformy wprowadzone po 1989 r. głównie polegały na wysprzedaż majątku narodowego. Sprzedawano więc całe przedsiębiorstwa, nawet te dobrze prosperujące, ale najpierw doprowadzano je do bankructwa. Brutalną konsekwencją było pozbawienie środków do życia milionów ludzi. Taka wyprzedaż nie miała nic wspólnego ani z wolnym rynkiem, ani z ekonomią. To była zaplanowana grabież. Przedsiębiorstwa polskie, które były konkurencyjne dla zachodnich, były wykupywane przez kapitał obcy, i następnie były doprowadzane do bankructwa. Zniszczono stocznie i gospodarkę morską. 70 proc. banków w Polsce jest w rękach obcych. W ramach bitwy o handel polski uprzywilejowano hipermarkety, przeważnie niemieckie, co doprowadziło do likwidacji małych i średnich sklepów, a nawet dużych przedsiębiorstw mięsnych i przetwórczych. Była to druga bitwa o handel polski, pierwsza odbyła się w latach 40. i 50. Na tak przeprowadzonej prywatyzacji wzbogaciła się oligarchia gospodarcza, której rodowód wywodzi się z komunistycznej „nowej klasy”. Wielu z nich było uczestnikami wielkich afer gospodarczych i przestępstw giełdowych. Zniszczono tysiące przedsiębiorstw.

Jednym z głównych celów utworzenia Unii Europejskiej było stworzenie możliwości bogacenia się. Ten cel miał również wymiar polityczny. Chodziło oto, by oderwać ludzi od religii, rodziny, tradycji i państwa. John Keynes, angielski ekonomista, na ten temat powiedział, że „jak niegroźny staje się człowiek, kiedy umożliwi się mu pogoń za bogactwem” (Thomas Hugh, „Europa”, Warszawa 1998). Engels określił to dobitniej: „Likwidacja niewoli feudalnej uczyniła zapłatę gotówkową jedyną spójną ludzkości. Własność zostaje przez to wyniesiona na tron i koniec końców, aby alienacja ta była zupełna, panem świata staje się pieniądz, ta wyalienowana, pusta abstrakcja wolności. Człowiek przestał być niewolnikiem człowieka, a stał się niewolnikiem rzeczy; stosunki ludzkie zostały całkowicie wywrócone na opak”. Według Adama Schaffa, stan ten musi prowadzić do załamania, gdyż zniknie państwo, rodzina, religia, a zwycięży „rozumny porządek”.

Naomi Klein o przemianach w Polsce

Kanadyjska dziennikarka Naomi Klein w książce „Doktryna szoku”, pisze, że jednym z doradców Solidarności był Jeffrey Sachs, wówczas trzydziestoczteroletni. Choć był wolnym strzelcem, niezatrudnionym na stałe ani przez MFW, ani przez amerykański rząd, w oczach wielu czołowych działaczy „Solidarności” był obdarzony niemal mesjanistyczną mocą. Sachs zawiązał sojusz z nowo mianowanym ministrem finansów Leszkiem Balcerowiczem, ekonomistą ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Dziennikarka cytuje wypowiedź Wałęsy: „Wałęsa wciąż twierdził, że Polska może znaleźć bardziej łagodną trzecią drogę, którą w wywiadzie z Barbarą Walters opisywał jako „mieszankę. [...] To nie będzie kapitalizm. To będzie system lepszy od kapitalizmu, który odrzuci wszystko to, co w kapitalizmie jest złe”. Rząd Mazowieckiego zaakceptował to, co w polskiej prasie ochrzczono mianem „planu Sachsa” lub „terapii szokowej”. Oprócz zniesienia z dnia na dzień kontroli cen i obciążenia dotacji, plan Sachsa zakładał także sprzedaż państwowych kopalni, stoczni i fabryk sektorowi prywatnemu. Było to bezpośrednie wyzwanie rzucone programowi ekonomicznemu „Solidarności”, który przewidywał własność pracowniczą i choć przywódcy ruchu przestali mówić o kontrowersyjnych elementach tego planu, dla wielu członków „Solidarności” pozostawały one rodzajem wyznania wiary”.

Autorka pisze: „Polska stała się podręcznikowym przykładem Friedmanowskiej teorii kryzysu: dezorientacja na z powodu szybkiej zmiany politycznej w połączeniu ze społecznym strachem spowodowanym tąpnięciem gospodarczym sprawiły, że obietnica szybkiej i magicznej zmiany - jakkolwiek iluzoryczna - okazała się zbyt silna, by ją odrzucić. Terapia szokowa stanowiła w istocie kpinę z procesu demokratycznego, bo pozostawała w bezpośrednim konflikcie z pragnieniami przeważającej większości wyborców, którzy oddali swoje głosy na „Solidarność”. Jeszcze w 1992 roku 60 procent Polaków wciąż sprzeciwiało się prywatyzacji przemysłu ciężkiego. Terapia szokowa – likwidująca ochronę miejsc pracy, przyczyniająca się do dużego wzrostu kosztów utrzymania - nie zapewniła Polsce statusu jednego z „normalnych” krajów europejskich (z restrykcyjnym prawem pracy i szczodrymi świadczeniami socjalnymi), ale spowodowała te same rosnące nierówności społeczne, które towarzyszyły kontrewolucji wszędzie tam, gdzie odniosła ona sukces, od Chile do Chin. To że to „Solidarność”, ruch stworzony przez polskich robotników, odpowiada za znaczne zwiększenie się liczby ludzi ubogich, oznaczał zdradę ideałów ruchu związkowego i stał się pożywką dla cynizmu i gniewu, z którego kraj nigdy do końca się nie otrząsnął” (Naomi Klein, „Doktryna szoku”, Wydawnictwo MUZA SA., Warszawa 2008).

Już tylko nędza i rozpacz?

Społeczne skutki okrągłego stołu i w związku z nim wprowadzonej transformacji ustrojowej okazały się dla bytu państwa i narodu tragiczne. Ich efektem jest wysokie bezrobocie, głębokie rozwarstwienie społeczeństwa, zwiększanie się podziałów i niesprawiedliwości, ubożenie i degradacja licznych grup ludności, permanentne obniżanie się ogólnej jakości życia, brak perspektyw dla młodych ludzi, często dobrze wykształconych, brak mieszkań. Ludzie walczą o swój byt samodzielnie, każdy na własną rękę np. poprzez szukanie stosownych dojsć i korzystne usytuowanie się w nowych układach lub poprzez chwytanie się sposobów nieformalnych czy też nielegalnych, byleby jakoś przetrwać.

Wszystko to powoduje u ludzi odpowiednie uczucia strachu przed utratą pracy, przed wyrzuceniem z mieszkania na bruk, a więc niepewność przyszłości, a w związku z tym smutek, ciężkie i potworne sny, niepokój, niebezpieczeństwo. Ludzie nie wytrzymują psychicznie, dlatego gwałtownie wzrasta ilość samobójstw. Na wskutek utraty źródeł utrzymania około 5 tys. osób, albo i więcej rocznie popełnia samobójstwa. Natomiast młodzi ludzie masowo wyjeżdżają za pracę do innych państw. Już ponad 2 mln młodych Polaków pracuje za granicą. Jest to skandal!

Spowodowano biedę, a przecież Polska jest bogata i zasobna. Prymas Polski, Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński mówił: „W sytuacji naszego kraju, rozwijając przemysł przetwórczy, sprzyjając rolnictwu, warzywnictwu, sadownictwu i hodowli, można by wyżywić nie tylko Polskę, ale całą Skandynawię, Niemcy Wschodnie, Białoruś, która – jak wiadomo – ma ubogie ziemie. Nie mówiąc o Ukrainie, która jest krajem bardzo żyznym. Można by pomóc jeszcze Bałkanom, a na pewno i Czechom, którzy nie mają tak korzystnych warunków rolniczych, jak my”.

W połowie października podano komunikat w „Wiadomościach” TVP1, że w 2011 r. w skrajnym ubóstwie w Polsce żyje 2,1 mln osób, w tym 600 tys. dzieci. Jednocześnie podano informację, że w Polsce marnuje się rocznie 9 mln ton żywności. Wielu odbiorców zrozumiało, że winę za biedę ponoszą obywatele, bo wyrzucają żywność na śmietnik, a nie rząd. Zapomniano tylko dodać, że w Polsce za 73 proc. zmarnowanej żywności odpowiedzialność ponosi branża spożywcza. Wielu producentów i dystrybutorów żywności woli produkty zniszczyć, niż przekazać je bankom żywności, gdyż od przekazanej żywności musieliby zapłacić podatek. W tamtym roku zbankrutował piekarz, gdyż rozdawał chleb biednym. To, że w Polsce w skrajnym ubóstwie żyje 2,1 mln osób nie oznacza wcale że reszta społeczeństwa żyje zasobnie. Na skraju ubóstwa żyją miliony Polaków.

Według najnowszego raportu GUS, aż 17% Polaków zagrożonych jest ubóstwem. Ponad 5% obywateli żyje za mniej niż wynosi tzw. minimum egzystencji, co oznacza, że nie wystarcza im na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy w końcu sierpnia 2011 r. wyniosła 1 mln 855 tys. osób. A ile jest osób bezrobotnych niezarejestrowanych w urzędach pracy?

Długość przeciętnego dalszego trwania życia dla noworodka płci męskiej urodzonego w Polsce wynosi nieco

ponad 68 lat. To znacznie krócej niż w innych krajach Europy Zachodniej. Dystans, jaki dzieli nas od czołówki europejskiej wynosi około 8 lat. Przeciętne dalsze trwanie życia dla Polki wynosi 76,6 lat. Zaś w większości krajów Europy zachodniej kobiety dożywają 80 lat.

Do tego trzeba jeszcze dodać, że w latach 90. XX wieku Polska zanotowała największy wzrost ubóstwa spośród wszystkich 175 państw sklasyfikowanych przez ONZ-towski program rozwoju UNDP. Kojarzyła się z biednymi krajami Afryki. W 2007 r. Komisja Europejska opublikowała raport, w którym wykazano, że wśród wszystkich krajów UE w Polsce najwięcej dzieci żyje w biedzie, bo aż 29 proc. Wzywa ona Polskę do bardziej konkretnych działań na rzecz integracji społecznej i wzrostu zatrudnienia.

Klasa średnia, która miała być kołem zamachowym gospodarki, ciągle się kurczy (zarówno mała i średnia przedsiębiorczość). Dowodem jest coraz mniejszy udział tzw. II grupy podatkowej w PIT i coraz większe rozwarstwienie dochodów (wskaźnik Giniego). Oligarchia nie będzie popierać przedsiębiorczości, gdyż jest to sprzeczne z samym systemem. Oligarchie, jak np. w Brazylii, łączą zarówno koncentrację władzy ekonomicznej jak i bezpośredni lub utajony wpływ na rządy i klasę polityczną i nie są zainteresowane rozwojem przedsiębiorczości.

Neokolonializm

Współcześnie coraz bardziej terminy „imperializm” i „kolonializm” używane są na określenie przestarzałego systemu dominacji w Afryce lub gdzie indziej. Jednak powszechnie używane zaczyna być wyrażenie neokolonializm. W obecnym czasie, w wielu państwach również europejskich, pod szyldem demokracji i wolności mniejszość panuje nad większością. Władza jest osiągana przez nich przez zamachy stanu, rewolucję, intrygi i korupcję. Rządy w byłych koloniach są co prawda sprawowane przez krajowców, lecz rzeczywistą władzę sprawują ci, co posiadają w swoich rękach banki, handel, środki masowego przekazu, środki komunikacji i transportu, przemysł, a także sprawują kontrolę nad wydobywaniem surowców. Krajowcy głównie stanowią tanią siłę roboczą i są silnie uzależnieni od pracodawcy, który przeważnie jest obcy. Bezrobocie, głód i nędza, choroby są spowodowane przez nową formę kolonializmu.

W Polsce komuniści podczas swoich rządów pozbawiali ludzi wszystkiego, co mogłoby umożliwić im przeciwstawienie się sterowaniu i nadzorowi władzy. Przede wszystkim pozbawiali Polaków ich własności (wywłaszczenia i deprawacja ekonomiczna). W międzyczasie przez 45 lat nielegalnie i wskutek przestępczych działań, gromadzili majątek trwały i finansowy. Pozostawili Polskę z olbrzymimi długami. Po 1989 r. Polska nie mogła się równać pod względem ekonomicznym z Zachodem i stała się pod względem gospodarczym ofiarą tego drugiego. Albowiem przeobrażenia, jakie dokonały się w Polsce po okrągłym stole w 1989 r., nie doprowadziły ani do politycznego, ani do gospodarczego postępu, a wręcz cofnęły Polskę w rozwoju. Natomiast zyskał kapitał obcy, któremu nie tylko na rozwoju Polski nie zależy, ale który potężnej Polski nie chce. Polska stała się krajem już nie trzeciego, czwartego ale piątego świata.

Sytuacja prawna komunizmu w Polsce

Głoszenie poglądów politycznych odwołujących się m.in. do komunizmu w Polsce jest zakazane, reguluje to Konstytucja RP (Dz.U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483).

Art.13. Zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa.

Choć Konstytucja RP wymienia partie totalitarne, których działalność jest zakazana, to Kodeks Karny nie wymienia komunizmu.

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks Karny (Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553, późn. Zm.)

Art. 256. Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych lub ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, krze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Art. 257. Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowościowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Propagowanie symboli komunistycznych zakazane

W czerwcu 2010 r. weszła w życie zmiana art. 256 kodeksu karnego stanowiąca, że: produkcja, utrwalanie, nabywanie, przechowywanie, przesyłanie, wreszcie posiadanie i prezentowanie druków, nagrań lub innych przedmiotów będących nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej, w celu ich rozpowszechniania, jest przestępstwem zagrożonym do dwóch lat więzienia.

Do tej pory art. 256 k.k. (teraz rozbudowany) za przestępstwo uznawał tylko publiczne propagowanie faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa (i nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, rasowych). Nauka prawa do totalitarnych ustrojów zaliczała też komunizm, ale w jego twardej wersji, z walką klas, zdobywaniem władzy przemocą.

Symbole komunistyczne legalne

W lipcu 2011 r. Trybunał Konstytucyjny za niezgodny z ustawą zasadniczą uznał przepis przewidujący karanie za produkcję i przechowywanie z zamiarem rozpowszechniania symboli komunistycznych. Wniosek złożyła w Trybunale Konstytucyjnym grupa posłów SLD.

Wyrok TK jest ostateczny. Fragment przepisu o zakazie promowania komunizmu straci moc z chwilą wpisania do dziennika ustaw.

W Polsce organizacje komunistyczne działają legalnie?

Choć Art.13 Konstytucji RP zakazuje istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania m.in. komunizmu, to w Polsce istnieje silne „podziemie” ruchu komunistycznego. W Polsce istnieją ponadto legalnie organizacje komunistyczne, jak Postępowa Młodzież Polski, Komunistyczna Partia Polski, Nowa Lewica i inne. Jak na razie nie odwołują się one do praktyk totalitarnych, ale głoszą hasła komunistyczne, i dlatego ich działalność powinna być zabroniona.

Obok wymienionych organizacji w Polsce działa legalnie Fundacja Edukacji Europejskiej im. Stefana Okrzei (członek ekstremistycznego skrzydła PPS), która ma swoją siedzibę w Poznaniu. Ta kierowana przez lewicową ekstremę instytucja (zarząd i radę fundacji, z nielicznymi wyjątkami, stanowią aktywiści Federacji Młodych Unii Pracy) realizuje w Europie Środkowo-Wschodniej interesy ponadnarodowej nowej lewicy. Wśród „partnerów” poznańskiej fundacji są między innymi francuska fundacja im. Jeana Jauresa (francuskiego komunisty), holenderska fundacja im. A. Mozera czy niemiecka fundacja im. Róży Luksemburg (niemiecko-żydowska komunistka, która wraz z F. Dzierżyńskim i J. Marchlewskim założyła skrajnie lewicową partię Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, zwalczającą ideę niepodległej Polski). Komunistyczni patroni tych fundacji dobitnie pokazują, jaka orientację polityczną reprezentują te gremia i w czym interesie są podejmowane finansowania przez nich inicjatyw. Głównym źródłem finansowania ich działalności są dotacje unijne oraz poszczególnych rządów, jak np. Fundacja Róży Luksemburg jest hojnie sponsorowana przez niemiecki budżet federalny. Propagowane przez poznańską Fundację Edukacji Europejskiej inicjatywy, jak aborcja, homoseksualizm i powszechna demoralizacja, dokładnie pokrywają się z inicjatywami propagowanymi przez działający w Europie Środkowo-Wschodniej założony przez Sorosa Instytut Społeczeństwa Otwartego (Krzysztof Warnecki, „Kondotierzy rewolucji, ND, 4-5 grudnia 2004).

7 września 2011 r. niemieckie stowarzyszenie „Fundacja Róży Luksemburg” oraz „Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Warszawa w Europie” otwarło w Warszawie przy ulicy Floriańskiej 14, na placu przed kościołem Św. Floriana, wystawę poświęconą Róży Luksemburg, współzałożycielki Komunistycznej Partii Niemiec. Znajdowało tam się 36 plansz formatu B1 opowiadających o życiu i działalności działaczki. We wstępie do wystawy można było przeczytać: „Róża Luksemburg, jedna z nielicznych Polek znanych na całym świecie, której myśl przykuwa uwagę kolejnych pokoleń i łączy się z perspektywami nowoczesnego społeczeństwa zjednoczonej Europy. Orędowniczka samorządności, demokracji u podstaw, polityki sprawiedliwości i równości dla wszystkich, obrończyni tolerancji i akceptacji różnorodności – czy nie mogłaby z powodzeniem występować dzisiaj na wiecu alterglobalistów? [...] Róża przestrzegająca przed demonami nacjonalizmu – kto odważyłby się po doświadczeniach pierwszej i drugiej wojny światowej zakwestionować jej wielki lęk? A jednocześnie, czego nie wolno pomijać, Róża wzbudzająca sprzeciw utopijną wiarą w internacjonalizm, proletariat, wyższość ideałów społecznych nad narodowymi, Róża postrzegająca dążenie do niepodległości jako zastępcze w stosunku do potrzeb socjalnych”.

Organizowanie wystaw poświęconym działaczom komunistycznym, świadczy o dużych wpływach komunistów w Polsce, którzy w ten sposób rehabilitują zbrodniarzy komunistycznych. Prawdopodobnie niebawem nastąpi rehabilitacja Marksa.

Wałbrzych-Krosno, sierpień-grudzień 2011

Stanisław Bulza

Opublikowano 16 grudnia 2011 r. na:

<http://josefbizon.wordpress.com/2011/12/16/stanislaw-bulza-powrot-do-utopii/>